

Tanianis, Helena

Wspomnienia

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 8, 248-251

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WSPOMNIENIA

1929 r. – to rok ukończenia Seminarium Nauczycielskiego w Łomży. Po otrzymaniu świadectwa maturalnego zaczęłam szukać pracy, a nie były to łatwe lata, prawie wszystkie miejsca w szkołach były zajęte. Przyjechałam do Ostrołęki i spotkałam się z serdecznym przyjęciem w Inspektoracie Szkolnym, którego szefem był p. Dionizy Majewski. Dał mi do wyboru: kontrakt w 7-letniej szkole w Goworowie i etat w jednoklasówce w Kierzku, na Kurpiach. Wybrałam Kurpie. Na pytanie inspektora, dlaczego przyjmuję pracę na „zabitej deskami” wsi, z dała od najbliższego sklepu i środków komunikacji (ok. 10 km od Kadzidła), odpowiedziałam: pragnę poznać Kurpiowszczyznę, jej gwarę, zwyczaje. Intuicja mówiła mi, że w tym Kierzku będzie mi dobrze i ciekawie!

W ostatnich dniach sierpnia przejęłam szkołę – jednoklasówkę – od p. Stanisławy Wendekier, która przeniosła się do Myszyńca. Kurpie – tak często słyszało się, że to puszcza zamieszkała przez ludzi twardych, upartych, ale gościnnych. I chyba w tej opinii jest dużo prawdy. W Kierzku powitał mnie solyts, p. Pieńdak, pomógł znaleźć mieszkanie – skromny, mały pokój u młodego bezdzietnego małżeństwa p. Gałązków. Duża izba lekcyjna była wynajęta u gospodarza Sakowskiego, który wraz z żoną i dziećmi tworzył przykładną rodzinę. Byli to ludzie gościnni, pracowici o dużej wewnętrznej kulturze. W tej jednej izbie przyszło mi przekazywać wiedzę miłym dzieciom kurpiowskim, które żyły w trudnych warunkach.

W myśl przepisów prawnych lekcje odbywały się na dwie zmiany, a klasy były łączone. Dzieci czytały, pisały językiem ogólnopolskim, ale mówiły gwarą kurpiowską. Musiałam często zastanawiać się, co znaczy dany wyraz. Z czasem, tzn. w ciągu 3 lat, moje kontakty językowe zostały opanowane. Polubiłam moje dzieci i dzisiaj muszę przyznać, że pierwszą moją miłością były właśnie one. Być może, że pomagali mi rodzice, z którymi bez większych trudności nawiązałam kontakt. Pamiętam rodzinę Zadrożnych. Ojciec – głowa rodziny – był człowiekiem mądrym, pisał artykuły do „Gazety Świą-

tecznej”. Właśnie on był moim przewodnikiem i doradcą w trudnych chwilach.

Po roku pracy nauczycielskiej zorganizowałam zespół teatru amatorskiego. Aktorami była młodzież pozaszkolna, a przedstawienia odbywały się przy lampach naftowych, w użyczanych przez uczynnych gospodarzy stodołach. Cieszyliśmy się dobrą frekwencją, dochód przeznaczaliśmy na bibliotekę szkolną. Zorganizowaliśmy pierwsze koła rolnicze w zakresie uprawy drzew owocowych, warzyw i kwiatów. Młodzież przystąpiła do konkursu w skali powiatowej, a jeden z uczestników – Faltyn – zdobył pierwsze miejsce za dobrze prowadzony ogród owocowy. Pragnę podkreślić aktywny udział starszego społeczeństwa w pogadankach organizowanych w niedzielę i słuchaniu radia. Był to w Kierzku pierwszy aparat z głośnikiem. W 100-tną rocznicę Powstania Listopadowego nasz zespół śpiewaczo-recytatorski w strojach kurpiowskich wziął udział w uroczystościach w Ostrołęce na fortach. Zarówno dla mnie, jak i dla młodzieży było to ogromne przeżycie. Opowiadaniom nie było końca.

Pragnę jeszcze nadmienić, że w maju i czerwcu rozpoczynałam lekcje o godz. 7 rano, by ułatwić dzieciom tzw. pasionkę krów. Na taką zmianę uzyskałam zezwolenie od p. inspektora Majewskiego, a rodzice byli mi wdzięczni, że dzieci nie muszą opuszczać godzin szkolnych.

W swoich wspomnieniach nie mogę pominąć zasług inspektora szkolnego, p. Dionizego Majewskiego dla szkolnictwa powiatu ostrołęckiego. Był człowiekiem zdyscyplinowanym i wymagał dyscypliny pedagogicznej od swoich nauczycieli. Jego osobista kultura, dobra znajomość nauczycieli i szkół była źródłem autorytetu, jakim się cieszył w środowisku szkolnym. Raz w roku wizytował każdą szkołę, a jego środkiem komunikacji była bryczka zaprzężona w konika. Pan Majewski był dla mnie wzorem dobrego pedagoga i zwierzchnika.

Najbliższą moją koleżanką była Jadwiga Siennicka, która pracowała w oddalonej o 4 km Glebie. Prawdopodobnie została w czasie okupacji niemieckiej aresztowana przez gestapo za tajne nauczanie.

W podstawowe produkty żywnościowe można było się zaopatrywać najbliżej w Kadzidle oddalonym o 10 km. W każdą niedzielę mogłam pojechać końmi z uczynnymi rodzicami moich uczniów do parafialnego kościoła. Kadzidło również posiadało 7-klasową szkołę, której kierownikiem był p. Tadeusz Ćwiek. Organizował on sprawnie,

mądrze i koleżeńsko tzw. konferencje rejonowe, na których były lekcje, referaty i dyskusja. Na zakończenie wspólny obiad i rozmowy koleżeńskie. Dla nas nauczycieli jednoklasówek, konferencje te były nie tylko wzbogacaniem wiedzy pedagogicznej, ale dodawały nam siłę i zapału w pokonywaniu trudności samotnej pracy.

W powrotnej drodze z Kadzidła do Kierzka towarzyszyły mi słowa poety: „sosny ciemnozielone, w głębi koron prawie czarne, są twarde, zahartowane w wielu nawałnicach jak mocne chłopy, których byle co nie zwali”. I takimi ludźmi byli mieszkańcy Kurpiowszczyzny; ich upór, nieustępliwość, pracowitość pomagały mi w szarej, codziennej pracy.

Zgodnie z przepisami z grudnia 1928 r. trzeba było po dwuletniej pracy złożyć praktyczny egzamin na Nauczyciela Publicznych Szkół Podstawowych. Egzamin ten, z wynikiem b. dobrym, złożyłam w maju 1932 r. Tym samym uzyskałam pełne kwalifikacje zawodowe do nauczania w publicznych szkołach powszechnych. W następnym roku zostałam wyróżniona za wyniki w pracy i skierowana na Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski do Warszawy. Korzystałam z urlopu płatnego, ze zwrotem kosztów zastępstwa na raty. Byłam zobowiązana do pracy nauczycielskiej w ciągu trzech lat od daty ukończenia WKN, aby spłacić dług.

W 1934 r. otrzymałam pracę w 7-klasowej Szkole Żeńskiej w Ostrołęce. Wrzesień 1939 r. to początek trudnych lat wojennych: mąż w niewoli niemieckiej, ja z 3-letnią córką po wysiedleniu z Ostrołęki w grudniu 1940 r. znalazłam serdeczne przyjęcie na Kurpiach. Parę miesięcy ukrywałam się, zmieniając miejsce pobytu. Dzięki znajomym znalazłam pracę w gminie Turośl we wsi Ksepki. Znajomość języka niemieckiego (ukończyłam seminarium z jęz. niemieckim) pomogła mi otrzymać pracę w charakterze sekretarki-sprawozdawcy w mleczarni. Kierownikiem był miejscowy gospodarz, pan Popielarczyk, człowiek uczciwy, pracowity. Pozostały miłe wspomnienia z pobytu w Ksepkach. Czułam się tam jak w rodzinie.

Przed wysiedleniem z Ostrołęki zostałam zaprzysiężona w AK i jako łączniczka, i sanitariuszka pracowałam przez lata okupacji. Gmina Turośl była miejscem dobrze zorganizowanej pracy podziemnej. Po dwóch latach pracy zostałam przeniesiona do mleczarni w Myszyńcu, skąd w listopadzie 1944 r. w czasie aresztowania przez gestapo uciekłam w kurpiowskim ubraniu z 7-letnią córką do wsi

Łączki. Byli tam znajomi gospodarze z czasów pracy w Ksepkach. Do stycznia 1945 r. zmieniałam miejsca zamieszkania. Pamiętam wiele troski i serdeczności ze strony ówczesnego sołtysa p. Sztachelki i jego żony, licznej rodziny Gryczewskich i wielu innych mieszkańców Łączek. Pod koniec stycznia 1945., po ucieczce i przegranej Niemców, zorganizowałam 2-klasową szkołę i rozpoczęłam wspólnie ze znajomą Zofią Bartoszewicz – nauczanie. We wrześniu 1945 r. po powrocie męża z Buchenwaldu przeniosłam się do Ostrołęki.

Oto w wielkim skrócie moje wspomnienia z pobytu i pracy na Kurpiach. Pragnę jeszcze podkreślić, że dzieci moich uczniów po skończeniu działań wojennych potrafiły pomimo ciężkich warunków materialnych zdobyć średnie i wyższe wykształcenie, czego przykładem może być dr Stanisław Pajka. On nie tylko ukończył Liceum Pedagogiczne w Ostrołęce, studia wyższe, uzyskał doktorat, ale poprzez zbieranie i drukowanie wspomnień o ludziach Kurpiowszczyzny chroni od zapomnienia to, co stanowi chlubną historię tej ziemi, pięknej i bohaterskiej Zielonej Puszczy Kurpiowskiej.